Nr. 26. 1860. 23 Czerwca.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU: Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO: Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA: Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
—
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Do Panów Prenumeratorów.

Z dniem 1 lipca r. b. kończy się drugi kwartał prenumeraty naszego pisma. Ktoby więc pragnął od półrocza prenumerować opłaci 4 złr. za pół roku — 2 złr. w. a. kwartalnie.

Ci zaś pp. Prenumeratorowie, którzy tylko kwartalny abonament opłacili, raczą nadesłać zaległość obok dalszéj prenumeraty, jeżeli sobie nadal pismo nasze trzymać życzą.

Dom Komisowy krakowski

pod firmą

W. Wielogłowski i Spółka

i dziennik „Ognisko" jako jego organ.

Z tym numerem kończy się pierwsze półrocze istnienia naszego dziennika i czynności domu komisowego. Trudno sobie pochlebiać abyśmy przez początkowe prace tyle krajowi oddali usług ile pragnęliśmy i zamierzamy ale to pewne, iż przełamując pierwsze lody twardą odbyliśmy próbę, i w miejscu materyalnych zysków moralne zdobyliśmy korzyści, w zahartowaniu ducha do trudnego zadania, które coraz szersze przybiera rozmiary i coraz większém brzemieniem obowiązków nas obciąża. Zdawało nam się z początku, iż przy małych środkach pieniężnych któremi rozrządzamy, nie da się wiele przedsiębrać czynności, i dla tego uważaliśmy się raczéj za zwiastunów obszerniejszéj instytucyi, którą od lat kilku to pismem, to żywém słowem wywołać pragnęliśmy. Gdy atoli sami się w Krakowie na tém polu widzimy, przeto w Imie Boże obsiedlić się stale na niém odważamy, z nadzieją i niemal z uzasadnioną pewnością, że się przy nas grono ochotnych spólników zawiąże. Przyznać nam raczą rodacy, że cicho i oględnie rzecz poczęliśmy i aniśmy szumieli obietnicami, aniśmy się nikomu nie nastręczali lub komukolwiek naprzykrzyli. Powodzenie nasze rosło samo z siebie a stosunki jedne z drugiemi szczęśliwie się wiązały, do czego nam dawna przyjaźń z kupcami zagranicznemi głównie dopomogła.

Nie dziwiliśmy się wcale początkowéj obojętności lub przezornéj oględności naszych współobywateli, gdyż wiemy, że zaufanie zdobywa się tylko zasługą, i że każdy ma prawo przypatrzyć się z bliska pełnomocnikowi, któremu interes swój powierza. Wreszcie cała ta rzecz jest u nas tak nową i trudną w zastósowaniu, ze wspólnie się onéj dopiéro uczyć musimy. Zamiast przeto narzekać na mały rozmiar czynności naszych, szczerą i serdeczną oświadczamy wdzięczność tym wszystkim, którzy zaufaniem swojem uprzedzili naszą zasługę, jak z drugiéj strony śmiało powołać się możemy na ich świadectwo, że ufności ich nie zawiedliśmy, a o ile było możebnem odpowiedzieliśmy ich oczekiwaniu. Wyjątkowa i niczem nieusprawiedliwiona fluktuacya cen produktów w bieżącym roku utrudniała nasze zadanie: bo nietylko według codziennie odbieranych cenników ale i według telegraficznych depesz regulować się musieliśmy. Za niespodziewaną podwyżką szedł w trop niespodziewany spadek, i kto nie uchwycił w podskoku lepszych cen lub się z odstawą produktu o parę dni spóźnił, tracił owe chwilowe korzyści, które zaledwie błysnęły i znowu się za chmurę trwożącego przeczucia kryły. Mało kupców odważyło się zawierać umów na późniejsze odstawy, ale każdy rad był z towarem zakupionym w dalekie uciekać strony lub go też od ręki pozbywać. Dla tego interesa szły trudno, gdyż producent z odstawą nie pospieszał a kupiec nie czekał. Saksonia w tym roku żyła wprawdzie chlebem polskim i dużo konsumowała, ale nie doznając współubiegania ze strony przemysłu miast portowych, narzucała nam dowolne ceny, a jéj komisanci sami na targach u nas kupując zboże, nie odnosili cen do potrzeb swego kraju, ale one regulowali wedle stopnia naszéj nędzy i konieczności sprzedaży. Dla tego trafiło się często, iż odważali się taniéj ofiarować za zboże jak miejscowi nasi piekarze, i dom komisowy nieraz po odrzuceniu propozycyi kupców drezdeńskich, lepsze na miejscu zdołał osiagnąć korzyści.

Targ na koniczynę w tym roku świetnie się rozpoczął, i zdawało się, że oferty pierwiastkowe posuwając się stopniowo, doprowadzą to ziarno do korzystnéj dla producentów wartości. Ale jakież było rozczarowanie, gdy za każdym dniem topniały ceny tego produktu, ra-

zem z nadzieją rolników!... W przeciągu ośmiu dni spadła koniczyna prawie o 10 złr. na korcu, a nikt sobie nie umiał zdać sprawy ani z początkowéj zwyżki, ani z powodów tak niekorzystnéj w cenach zmiany. Mimo tego udało się domowi komisowemu eksportować do 500 korcy koniczyny i osiągnąć przy wielu partyach ceny, o dużo od miejscowych korzystniejsze. Małoważenie kupców starozakonnych naszego domu komisowego wcale nas nie dziwiło, albowiem sił naszych mierzyć nie mogliśmy z ich bogatą, liczną i uorganizowaną falangą. Znaczny atoli wywóz koniczyny jaki uskuteczniliśmy, obudził w ich obozie niechętne dla nas usposobienie a wpłynął na miejscową podwyżkę cen tego produktu.

Tranzakcyi kupna i sprzedaży dóbr nie udało nam się żadnéj zrobić i długo jeszcze wydział ten w naszym biórze bezczynnym być musi, bo taki jest dotąd stan rzeczy, iż nikt nie wie co jest lepsze, czy ziemia, czy kapitał? Ziemia nic nie przynosi, a więc kapitał zdaje się być korzystniejszym,... ale kapitał traci na wartości, a więc ziemia zdaje się znowu być pewniejszą. Wszystkie więc kapitały czekają korzystnego umieszczenia a ziemia obciążona długami czeka na kapitały, i patrzą na siebie z dwóch brzegów przepaści a zejść się z sobą nie mogą.

Importacya towarów z za granicy przez dom komisowy była dotąd mało znaczna. Sprowadzaliśmy na nasze ryzyko niektóre przedmioty odpowiadające niezbędnym kraju potrzebom, ale jak straty na nich obliczyć się nie dadzą, tak i wielkich zysków na nich ciągnąć nie zamierzaliśmy, i była to raczéj uprzejma wysługa, dla naszych klientów.

Udało nam się również przynieść producentom i oficialistom prywatnym pewne ułatwienie w obsadzeniu miejsc wakujących. Tę dla obu stron dogodność (zupełnie) bezpłatnie uskuteczniališmy, mając jedynie na względzie ważność trafnego doboru ludzi, potrzebom i charakterom chlebodawców odpowiedniego. Jakoż doznaliśmy wewnętrznéj pociechy w nastręczaniu pracy wielu ojcom familii a pomocników wielu większym producentom.

Rzemieślnictwo krajowe i stan jego słabego udoskonalenia a coraz większego upadku, stanie się przedmiotem gorliwych badań i zabiegow domu komisowego. Ta gałęź tak ważny ma wpływ na ogólną kraju pomyślność i bogactwo, że się nie godzi zostawiać jéj odłogiem. — Według mnie należy wszystko co tylko jest możebnem czynić dla rzemieślników, ale potrzeba w zamian być nader wymagającym. Należy hojnie dopomagać ale surowo sądzić i wiele po wyrobach żądać.

O piśmie naszém nie zdajemy tu sprawy: ocenienie jego należy do publiczności. Liczba prenumeratorów *płatnych* cyfry 400 nie doszła. Jest przeto na tém piśmie materyalna dotąd strata, pomimo, iż wielu szlachetnych i zacnych korespondentów bezpłatnemi zasila nas korespondencyami. Świeżo udzielony do Królestwa Polskiego debit pocztowy, zapewne ten niedobór pokryje, — czego tém więcéj spodziewać się mamy prawo, iż projektowana świeżo spółka rolnicza w Kielcach, oświadczyła się wejść z nami w stosunek i agencyą swoją w domu naszym ustanowić. Mamy również nadzieję, iż nam też same korzyści inne współki z Królestwa Polskiego zapewnią i że przez Kraków da się ożywić tranzitowy handel z Królestwa Polskiego i z za granicy do królestwa.

Oto jest krótki i rzetelny obraz czynności naszych w ubiegłém półroczu. Nie przedstawia on świetnych ani dla produkcyi krajowéj ani dla domu komisowego rezultatów, albowiem rolnicy nasi z tym rodzajem instytucyi nie oswojeni, trzymają się jeszcze dawnego trybu sprzedaży i wolą dawnym obyczajem powierzyć produkta starozakonnym. Włókno więc oddają żydom, a nam każą bicz z piasku kręcić. Bicza nie ukręcimy, ale nitkę naszą snuć będziem, dopóki sił starczy, aby przekonać o tém co mówi pismo święte a co najogólniejsze w świecie ma zastósowanie, iż „wiara góry przenosi".

W. W.

Listy ze wsi

IV.

Z listem niniejszym spóźniłem się nieco, gdyż interesa osobiste spowodowały mnie do przejażdżki wdawne moje strony rodzinne aż do samego ujścia Wisłoki. Jakkolwiek podróż to niewielka, chciałbym zdać wam z niéj sprawę, bo fizyognomia okolicy téj i ludzi w niej zamieszkałych różni się wielce od dzisiejszéj mojéj siedziby. A najprzód uderza w oczy co dzień postępująca zamożność ludu, którą widać najbardziéj w nowo stawianych domach i budynkach gospodarskich. Chałupy tam to istne folwarki o dużych otwieranych oknach, o izbie i alkierzu; wszędzie z kominami i kuchenkami angielskiemi, z podłogą drewnianą, a nawet widziałem dom z gankiem na filarach murowanych. — Co jednak głównie nadaje ludowi tamtejszemu wyższość nad Jasielskim, to szkoły. Niema tam już dzisiaj wioski, któraby nie miała swego profesora. W jednym dekanacie Mieleckim jest szkółek czternaście, w Gałuszewicach wsi nad samym ujściem Wisłoki położonéj, a więc dosyć daleko od cywilizacyi europejskiéj oddalonéj, w czasie nabożeństwa widziałem około ośmdziesiąt dzieci płci obojga, schludnie ubranych, obyczajnie i porządnie z książeczkami w ręku asystujących, dobranemi głosami śpiewających pieśni pobożne. Oczywiście, zależy to głównie od duchowieństwa i dziedziców, albo też nawet dzierżawców, którzy jak w miejscu powyżéj wymienioném nie szczędzą kosztów i starań

ażeby rzecz tę popierać. Tém mocniéj też uderza w oczy gdy w miejscach jak n. p. w miasteczku Rzochowie, które jako takie powinnoby być dla okolicznych wiosek przykładem, a będąc dosyć handlowném i należąc do dziedzica którego staćby było na to, mając kościół parafialny w miejscu, żadnéj szkoły nie posiada, gdy nawet wieś Niwiska w dosyć piaszczystéj glebie położona, a kościół filialny do Rzechowa należący posiadająca, ma przy nim szkółkę!! O tych szkołach wiejskich wiele by się dało powiedzieć. Są zdania słuszne poniekąd, iż sama nauka czyli instrukcya, przez profesorów zwykle nieudolnych, a co gorsza czasem ludzi złych podawana, nie stanowi oświaty; zdaniem mojém jednak zawsze lepsze coś, jak nic.

Dzieci wiejskie nie przywykłe do żadnego myślenia, dowiadują się dopiéro przez naukę elementarną, — iż umysł człowieczy przeznaczony jest do czegoś więcéj niż do obmyślania codziennych potrzeb zwierzęcych do czego prosty instynkt im wystarcza. Powtóre samo zgromadzenie się w szkółce pod jakiém takiém okiem człowieka starszego, przez kilka godzin codziennie, a przeto oderwanie od wyuzdanéj swawoli na gościeńcu wiejskim lub na błoniu, przyucza to młode pokolenie do pewnych karbów subordynacyi i obyczajności. Zawiązuje pomiędzy dziećmi rodzaj koleżeństwa a nawet poniekąd i emulacyi, spaja to młode pokolenie mające niegdyś stanowić gminę ściślejszym węzłem, słowem podnosi go choć o jeden stopień wyżéj nad zwykłe rozzwierzęcenie, (a jeden stopień w duchownym rozwoju to rzecz nie mała)! Przekonanie to, Bogu dzięki, coraz bardziéj się ustala, postęp pod tym względem możnaby nazwać prawdziwém natchnieniem Ducha Śgo. Oh, czemuż tak późno wzięliśmy się do niego! Czemuż zaczynaliśmy od dachu, nie pomyślawszy wprzód o podwalinach? Nie jedno złe byłoby nas ominęło. Ale jak po wielkich powodziach niszczących plon i porywających z sobą przeszłych lat zasiewy, zostaje namuł, tém bujniejsze wydający plony, tak i my po gorzkich doświadczeniach, na nowo choć inném ziarnem obsiewajmy niwy, niechaj nikogo nie zraża ani długość czasu, ani brak widocznych, doraźnych skutków. Naród to nie pojedynczy człowiek, którego życie liczy się na lata, bo jemu pokolenia są latami, a jeźli w jedném padną grady, lub spiecze posucha, to w drugiém czy trzeciém, zejdzie ziarno dobre byleby go uczciwa, serdeczna posiała ręka.

Dla tego też z żalem wyznać mi przychodzi, iż tu w Jasielskiém szkoły ludowe są zupełnie zaniedbane, pod tym względem jesteśmy przynajmniéj o jaki dziesiątek lat w tyle. Czyby to dla tego, że tutaj bliższych doświadczeń nie było?! — czyliż jak dzieci mamy się koniecznie sparzyć aby uwierzyć że gorące.

Jeżeli w tamtych stronach lud widocznie się podnosi tak moralnie jak materyalnie, to szlachta za to niestety pod ostatnim względem chyli się ku upadkowi. — W okolicy Mielca kilka mil kraju już jest dziś w rękach żydowskich, częścią jak dotąd, przez dzierżawy częścią przez dziedzictwo, które daj Boże! by się nie rozszerzało, bo są tam niestety już oznaki w tym kierunku. Na rzecz księcia de Ligne zakupiono w tych czasach znowu nad Wisłą pewien majątek, wypuszczając go byłemu właścicielowi w dzierżawę.

Pomieniony książe ogromne już w Galicyi posiada dobra, które prawie co rok zakupuje, ponieważ nie jest on nam zupełnie obcym, mając Polkę za sobą, z serca życzymy mu aby w nabytkach postępował daléj. Nabywanie dóbr i wypuszczanie ich w dzierżawy dawnym posiadaczom; wrazie gdy ciż są godni zaufania i tylko ogólném nieszczęśliwém położeniém kraju w biédę popadli, byłoby najwłaściwszym środkiem ratowania tak ziemi, jako i szlachty co razem wzięte naród stanowi, ochroniłoby nas to od zagłady i napływu elementu obcego do którego liczą się Żydzi. Dla tego wielce pożądanémby było, aby ludzie sprawujący interesa takich panów jak książe, zwracali na to swoją uwagę, a podając warunki przystępne w kontraktach dzierżawnych, pomnieli na to, iż dzierżawca obciążony wyduszony jak cytryna, i związany jak niewolnik, nie tylko sam musi stracić, ale nie mając funduszu na dobre gospodarowanie, pcha swoją taczkę przed sobą, gospodarując z dnia na dzień, wysysając powierzony mu majątek, zaniedbując budynki i wszelkie ulepszenia, jak tego widzimy przykłady. Nie przeczę, iż zachowanie téj miary, gdzieby to i właściciel miał procent rzetelny od włożonego kapitału, i dzierżawca słuszne wynadgrodzenie za trudy i pracę, i majątek wydzierżawiony utrzymany był tak jak tego sumienie obydwóch wymaga, (bo wszelki wandalizm jest rzeczą niesumienną) nie przeczę mówię, iż jest to *twardy sęk* do zgryzienia, ale też właśnie w tém bezstronném zachowaniu miary, w tém pośrednictwie, że tak rzekę pomiędzy obu stronami, zawiązującemi współkę pracy z kapitałem, leży prawdziwy rozum ludzi doń powołanych. Nie omylę się twierdząc, iż rozwaga, słuszność i bystrość poglądu ważąca interesa zarówno stron obu, przenikliwość umiejąca zbadać i oceniać charaktery ludzkie bardziéj tu może być potrzebną, jak małoduszna oszczędność, ciasne i pedantyczne pojęcie prawnictwa i liczne w kontraktach paragrafy, dla uczciwych zbyteczne, a dla łotrów częstokroć bezskuteczne.

Uwagi te mogące zarówno służyć wszystkim większym posiadaczom wypuszczającym swe dobra w dzierżawy, nasuwają się mimowolnie, przejeżdżając przez znaczne te dobra w najżyzniejszéj nadwiślańskiéj glebie poło-

żone; nad któremi widocznie panuje jakaś abstrakcyjna bezduszna idea prawa, opierająca się li tylko na paragrafach i na chwilowém wyciągnięciu zysków bez względu na to co późniéj nastąpi, gdy system ten wysuszający wszelkie soki żywotne dojdzie do ostatecznego kresu.

Jedną z właściwości tamtéj okolicy jest istna mania gorzelnictwa. Gdy przed rokiem było tam już (w okręgu niespełna trzech milowym) gorzelni piętnaście, w tym roku przybędzie ich jeszcze ze cztéry. Urodzaje w ogóle są bardzo piękne, jedno tylko żyto miejscami niedopisało, ale też trzeba przyznać że czas dla tamtych stron najstósowniejszy, bo ani suchy ani zbyt mokry wiele przyczynia się do tego. List pasterski tyczący się sług żydowskich jakkolwiek w dyecezyi Tarnowskiéj dotąd ignorowany, i tylko gdzie niegdzie przez gorliwsze duchowieństwo, że tak rzekę przemycony, zaczyna po trochu niepokoić starozakonnych panów gospodarzy, co się rozsiedli na wiejskich niwach. Musi on zapewne niepokoić i tych przyjaciół postępu i emancypacyi, którzy to daleko chętniéj przypuszczają Żydów do dzierżaw, będąc w słodkiém złudzeniu, że ciż łatwiéj obedrzeć się dadzą, nie pomnąc na to, że jeżeli kto, to właśnie starozakonni rachować dobrze umieją, a jeżeli wyższy czynsz zapłacą, to potrafią znaleść tysiączne inne sposoby wyjścia na swoje, a to pewno nie z korzyścią ani dla zadzierżawionego majątku, ani dla jego właściciela.

Zapędziwszy się w dalsze strony, ledwo nie zapomniałem napisać wam coś o naszych a mianowicie o urodzajach, otóż donoszę wam, że jeżeli da Bóg doczekać takich zbiorów na jakie się zanosi, to Jasielskie w tym roku popisze się nie pospolicie, wszystko bowiem bez wyjątku dotąd bardzo piękne, a szczególnie też konicze i rzepak, którego korzec pomimo to płacą już dzisiaj naprzód po 10-11 złr. w. a. Otóż i wszystko co na prędce zebrać mi się dało, a to niechaj wam służy, dopóki w nowiniarską pajęczynę moją więcéj nie nałapię.

Fr. W.

Zarobek dla exlokai.

Z prawdziwą boleścią widzę tak w naszém mieście jak i innych pomniejszych obwodowych miasteczkach włóczącą się gromadę exlokai, którzy bez miejsca i chleba zostając, frasują się o los własny i licznéj nieraz rodziny. Że zaś nikt przysłowia tak wiernie zachować, nie umie „dobry trunek na frasunek“ jak ci biedni exdworacy, przeto przychodziło mi nieraz na myśl, jaki by wynaleść sposób zatrudnienia tych biedaków i zużytecznienia ich w społeczeństwie, a to w sposób dla ich pojęcia i zdolności przystępny oraz zyskowny. Zwykle ludzie ci żadnego rzemiosła nie posiadają, do pracy ciągłéj i porządnéj się nie przyzwyczaili, ale owszem w próżniaczém życiu wychowani, lekkim chlebem traktować nawykli. Otóż zanim osobny artykuł poświęcę dworskiemu służebnictwu, i namówię chlebodawców, aby swoich lokai na wsiach w chwilach wolnych od służbowych zatrudnień do innych prac używali, podaję tu trzy recepty wyjęte z technicznych dzienników niemieckich, które mniéj więcéj przedstawiają zyskowną i zastósowaną dla exlokajów fabrykacyą, i nastręczają im godziwy zarobek. Recepty te osobno rozdrukowane, rozrzucę *gratis*, pomiędzy ten głodny *zastęp*, zastępujący w istocie po ulicach i chodnikach, tem czasem zaś podaję je w „*Ognisku*“, upraszając prenumeratorów aby swoich lokai proceders podanego wyuczywszy, i sami ztąd korzyść odnieśli, i przyszłym dymisyowanym sługom swoim uczciwy sposób zarobkowania zapewnili. Nie jest to niepewna próba gdyż środek ten jest doświadczeniem usprawiedliwiony, chodzi tylko o mały koszt na surrogata który się sowicie w gospodarstwie domowem opłacą. Gdy zaś raz lub drugi lokaj pod dyspozycyą samego pana lub pisarza tę kompozycyą usmarzy, i z nazwiskami surrogatów oraz proporcyami się obznajomi, to już potem sam w domowem tygielku przyrządzić ją potrafi i godziwy znajdzie zarobek w sprzedarzy, lub zastósowania smarowidła do obówia i powozów w różnych domach, które pracę jego zużytecznić zechcą.

Nowe Czernidło na skóry.

Jak wielki wpływ wywiera czernidło na trwałość obówia, jak jest pożądanym tego rodzaju artykuł, któryby łączył w sobie oba przymioty ładnego lustru czyli glancu i był przytem z takich części robiony, któreby nie tylko nie szkodziły skórze, ale się także przyczyniały do jéj trwałości, każdy od dawna jest przekonanym.

Doktor Artus Willibald podaje w kwartalniku technicznéj chemii następujący sposób do sporządzania dobrego czernidła. Wziąwszy 3-4 funtów sądzy i pół funta upalonych kości, tudzież 10-12 funtów syrupu, trzeba to wszystko tak długo w kociołku gotować i mięszać, dopóki nie zrobi się gęsty płyn, w którym nie powinny się znajdować najmniejsze bryłeczki. Następnie wziąść 15 funtów gutaperki poprzednio pokrajanéj, a wrzuciwszy do żelaznego lub miedzianego kociołka, tak długo nad zarzącemi węglami trzymać, dopóki się gutaperka choć w części nie rozpuści; poczém mięszając bezustannie tę massę, dodaje się 15 łutów oliwy a gdy gutaperka zupełnie się rozpłynie, należy dodać 5 łótów stearyny.

Tę męszaninę wlewa się jeszcze ciepłą i ciągle męszając, do kociołka zawierającego powyższą massę z syrupu i palonych kości, a wymięszawszy wszystko razem dodaje się ostatecznie 21 łutów gumy senegalskiej, rozpuszczonéj w dwóch funtach wody. Ażeby zaś temu kompostowi przydać aromatu, wlewa się do niego 1 łut olejku rozmarynowego lub lewandowego. Ta massa może być zlewaną w pudełka i puszki, lub też także w płynnym stanie może być sprzedawaną, w tym razie trzeba 1 część czernidła rozpuszczać w 2 do 3 częściach wody.

To czernidło daje prędko piękny lustr, i zaleca się przed wszystkiemi innemi czernidłami że nie zawiera w sobie żadnych kwasów, przezco nie jest szkodliwém skórze. Owszem czyni onę skórę miększą, elastyczniejszą i chroni od pękania, a w reszcie posiada tę zaletę że nie przepuszczając wody chroni nogę od przemoczenia, a przy tych wszystkich własnościach można je nadzwyczaj małym kosztem produkować. Dr. Wilibald Artus podaje także przepis na sporządzenie taniego i trwałego kompostu do politurowania mebli, na cierania posadzek i skór, który przedłożył do ocenienia towarzystwu przemysłowemu w Jena. Jest to przepis wynaleziony przez pp. Paliesse Leurgelée patentowany w królestwie Hanowerskiem.

Składa się znastępujących części:

Do 5 funtów i $1^1/_2$ łuta stearyny roztopionéj, dodaje się 7 funtów $12^1/_2$ łuta olejku terpentynowego. Jeżeli tym sposobem użyskaną massę, ma się użyć do lakierowania skór to trzeba do niej — lecz jeszcze w gorącym stanie zostającéj — dodać $9^1/_2$ łuta czarnéj farby i wszystko dobrze wymięszać. Otrzyma się tym sposobem rodzaj massy, którą przeciągnąwszy już poprzednio lakierowane skóry jak naprzykład: rzemienie, szory itd. przywróci im się lustr utracony.

Nałożywszy na skórę cienko téj massy, nacierać trzeba tak długo suchą jedwabną szmatką dopóki się nie otrzyma pięknego lustru, który z pewnością nada przedmiotowi pozór lakieru.

Wyżéj wymienione towarzystwo przemysłowe wyznaczyło komisyą w celu sprawdzenia dobroci tego kompostu, a ta po przedsiewziętéj próbie uznała go zupełnie odpowiednim przeznaczeniu i zaleciła szczególniej do odnowienia lakierowanych i pokostowanych przedmiotów.

Tę massę można także użyć do odświeżenia politurowanych mebli, lecz w tym razie dodaje się do niej miasto czarnéj farby nieco karminu.

Klej kauczukowy. Chcąc przyrządzić dobry klej kauczukowy, który najwięcéj bywa używany do naprawiania trzewików kauczukowych, rozpuszcza się jedną część kauczuku w 5 do 6 częściach węgliku siarczanego, a to tym sposobem, że cienko pokrajany kauczuk wsypuje się do szklannego naczynia, i nalewa się na niego stósowną ilość węglika siarczanego, poczém naczynie szczelnie się zamyka. Lecz nie każdy kauczuk da się z korzyścią użyć; najstósowniejszą jest zwykła do wycierania papieru używana czarna gumi-elastika.

Chcąc przyspieszyć rozpuszczenie się gumi-elastyki należy często wstrząsać naczyniem, i mięszać massę Gdyby tym sposobem przyrządzony kléj był za gęsty, można go dodaniem węgliku siarczanego rozwolnić, gdyby zaś niemiał potrzebnej gęstości, dorzucenie stósownéj ilości kauczuku, sprawi potrzebną odmianę.

Daleko prędzej niż w zwyczajnéj temperaturze, otrzyma się gotowy klej gdy naczynie szklanne z męszaniną kauczuku i węgliku siarczanego, a szczelnie zakorkowanego (przyczem trzeba uważać ażeby pęcherzem silnie szyjkę naczynia obwiązać) wstawi się do ciepłéj wody, która nie może mieć więcéj nad 25° ciepła podług R.

Co się tyczy węglika siarczanego dodać należy, iż tenże musi być wolny od wszelkich cząstek wodnych.

Kilka słów o Guanie.

Gdy w ostatnich latach rolni ctwo w całym niema świecie zrobiło znaczne postępy, i gdy obymśliwano jakiemi sposobami podsycić warstwę urodzajną ziemi, ażeby w jak najkrótszym czasie doprowadzić ją do wyższéj produkcyi i uprawy, zjawił się nowy rodzaj nawozu powszechnie znany pod nazwiskiem guana. Przypisując to ludzkiéj naturze, iż każda nowość jest mile przyjętą, a częsta zmiana pożądaną, niektórzy z naszych gospodarzy biegnący za postępem czasu, porzucili odrazu nawozy naturalne, które ich pradziadowie z tak wielkim skutkiem używali, a rzucili się do zakupna guana, łożąc na nie znaczne kapitały, w nadziei uzyskania potrójnego zbioru. Nie chcę tu robić porównania, który z tych nawozów lepszy i skuteczniejszy czy naturalny lub sztuczny, gdyż zapewnie nie jeden gospodarz, osobiście miał sposobność przekonania się praktycznie, o korzyściach jednego lub drugiego. lecz zwrócić chcę uwagę, że przy zakupieniu guana, z powodu tak znacznych potrzeb, i konsumpcyj, fałszują i fabrykują go na tak wielką skalę; że prawdziwego nigdzie prawie nie dostanie, a biedny rolnik i tak już dosyć obciążony, narażony na rozmaite straty, obdzierany ze wszystkich stron, nie raz wydaje w dobréj wierze, znaczne fundusze na ptasi nawóz, a odbiera od kupca w zamian mielone kości, wapno, części amoniakalne i t. d., które z pewnością żadnéj z wysp Australskich nie widiały. Ażeby zapobiedz nadużyciom spekulantów, a chcąc ochronić kieszenie wiejskich gospodarzy od niepotrzebnych wydatków, podajemy tu sposób o dużo tańszy (wyjęty z *Landwirthschaftlichen Dorf-*

zeitung) fabrykacyi sztucznego nawozu, który pod każdym względem zastępuje guano, jeżeli go nie przewyższa co do doskonałości i dobroci.

Na bojowisku stodoły robi się warstwa w kształcie koła ze dwóch korcy przesianego mielonego popiołu z bukowego drzewa, zostawiając w środku miejsce na jeden cetnar mielonych kości. Od zewnętrznéj strony ubija się deszczką wał z popiołu, ażeby wilgoci nie przypuszczał. Do środka gdzie wsypano cetnar mielonych kości, nalewa się pięć kwart wody, ażeby kościom przysporzyć wilgoci; następnie skrapia się wszędzie pięcią kwartami angielskiego kwasu siarczanego. Po skończonéj operacyi, mięsza się cała kupa razem, dodaje się 5 do 6 wozów dobréj czarnéj ziemi i przerabia się raz jeszcze ta cała masa, oblewając ją cieczą nawozową. — Gdy ta cała kupa dobrze wyschnie używa się jéj tak jak guana. Ziemia obsiana tym nawozem wydaje dobre dwa plony i wywrze tyle skutku co dwa cetnary guana, które kosztują w handlu 9-10 talarów. Obliczając koszta które wynoszą za

1 cetnar kości mielonych	1 złr.	68	kr.	w. a.
za 2 korce bukowego popiołu	1 „	40	„	„
za kwas siarczany	1 „	96	„	„
za robotę i ciecz nawozową	1 „	26	„	„
czyni wszystko razem	6 złr.	30	kr.	w. a.

Tym sposobem oszczędza się w porównaniu do guana 12 do 14 złr. w. a. znika obawa być oszukanym, a skutek jest taki sam, albo nic nie ustępuje innym sztucznym nawozom.

Można także wziąść dwa korce popiołu bukowego dwa korce gipsu, oblać tę mięszaninę dobrą cieczą nawozową zmięszać następnie wszystko razem z cieczą nawozu ludzkiego do pewnego z gęszczenia doprowadzoną. Skoro ta masa wyschnie należycie, można ja zdrobić i używać.

Rachując 2 korce popiołu bukowego	1 złr.	49	k. w. a.
2 korce gipsu	1 „	40	„
robotę		70	„
wypadną koszta na	3 złr.	50	k. w. a.

Ostatni ten nawóz jest jak widzimy o wiele tańszy od pierwszego, a skutek jego jest również doskonałym.

H. Bar. R.

Jeszcze O melomanii.

Kiedy się coś nadzwyczajnego pojawia lub niezwykłym dzieje się trybem, każdy zastanawia się i zapytuje zkąd, po co i na co? Tak znienacka i gwałtownie objawiona melomania naszych rodaków w Warszawie to właśnie wrażenie zostawia. Nie zaprzeczoną jest prawdą, że każdy naród ma swój rytm i rodzaj melodii właściwéj, ale szkoły muzyki są tylko: włoska, francuzka i niemiecka. Czas i wykształcenie stylu narodowego te szkoły wyrobiły, ale zakładać nowéj i tworzyć od razu takową, nie zdaje się bydź rzeczą podobną. Kiedy po pierwszéj restauracyi Ludwik XVIII nadał Francyi kartę konstytucyjną, ówczesny angielski minister spraw zagranicznych Castelregh któremu jeden z francuzkich dyplomatów powiedział że Francya odtąd tak rządzoną będzie jak Anglija odrzekł: Tak nie będzie mogło stać się odrazu, bo u nas konstytucya to zwyczaj i z angielska wymówił: *chez nous c' est l' usage.*

My mamy trzy właściwe rytmy: poloneza, mazura, i krakowiaka, wszystkie te trzy nie podają jeszcze zasady do utworzenia szkoły polskiéj, bo są tylko melodyą taneczną. To bowiem co narodową melodyą nam się wydaje jak naprzykład „*Wanda leży w naszéj ziemi*" i inne popularne piosnki z opery krakowiaków wyjęte, nie przez rodaka skomponowane były, lecz przez włocha Stefaniego. Chopin urodzony z ojca francuza i matki polki, pierwszy w swych utworach odgadł ducha narodowego, może zbyt wielką cechę smętności swéj melodyi nadał, uniknąłby był tego, gdyby był żył i komponował w dawniejszych czasach bo smętność melodyi jest zawsze wyrazem epoki w której się żyje.

Dziś Moniuszko rozwijać zaczyna ducha krajowego w operach swoich, ale czyżto już jest dostatecznym do uformowania instytutu muzycznego polskiego, jak sobie założyciel i dyrektor onegoż mylnie wyobraża. Wszakże Czechy są nierówniej więcéj od nas muzykalniejszemi, a jednak szkoła czeska nieexystuje, bo oni tylko precyzyą do wysokiego stopnia posiadają.

Widzimy że nie tylko pojedyncze osoby podpaść mogą jakiemu szałowi, ale cały kraj nawet może mu ulegać, skoro wszystkie stany i poważniejszego powołania ludzie w królestwie, z wielką gotowością worki swoje rozwiązały, na wzniesienie tej nam obcéj sztuki, a krocie zebrane zostały na przedmiot dla nas tak podrzędny, kiedy dla cywilizacyi i dla niższych klas mieszkańców tyleby pożytecznych rzeczy za te nagromadzone sumy zaprowadzićby się u nas należało.

Trudnoby także było zrekrutować u nas orfeonistów jak w innych krajach, a byłoby lepiéj sposobić organistów, których brak po wsiach nie mile czuć się daje. Płeć żeńska jest u nas nieco więcéj zwolenniczką muzy Euterpy, bo czy panienka ma czy niema usposobień do muzyki, koniecznie uczyć się musi grać na klawikorcie, jest to *sine qua non* warunkiem edukacyi, idącym zaraz po katechizmie a czasem przed katechizmem w parze z francuzczyzną. Jleż to mamy brzęczących fortepianów! Wyrachowano że w Lublinie są w podwójnym stósunku do numerów domów, a w Warszawie jeden z tych instrumentów jest na czterech mieszkańców. Nie wiem czy tą ilością wzniecić czy też zagłuszyć więcéj dobrych uczuć można?...

W poprzednim numerze *„Ogniska“* cytowana była sentencya *vox, vox et preterea nihil*, dałaby sie do krasomówstwa zastósować. Wysłowienie łatwe poczciwych myśli i rad zbawiennych wielkim jest darem Bożem. Lecz zbyt wielka łatwość owa niepożyteczniejsze zostawia ślady od muzyki; po obudwóch mało co zostaje. Jeden czyn dobry z skromnością, a nawet i mały dobroczynny uczynek z pokorą dokonany, lepszym jest jak sto mów pięknych, powszechne oklaski wzbudzających.

Korespondencya z kraju.

Otrzymaliśmy nader pochlebną dla nas korespondencyą, umieszczamy ją w całości, nie dla tego, aby ona miała na celu samochwalstwo z naszéj strony, ale ze względu ogólnych uwag które zawiera, a które mogą posłużyć do objaśnienia wielu z szanownych obywateli i czytelników naszych o łatwości i korzyściach jakie zdołają odnieść przez pośrednictwo domu komisowego:

Pantalowice 15 Czerwca 1860 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Podobno ja pierwszy z téj okolicy powierzyłem mój konicz do sprzedania domowi komisowemu w Krakowie.

Będąc od moich sąsiadów pytanym jak na téj sprzedaży wyszedłem, nie mogę inaczéj odpowiedzieć jak „z zupełném zadowoleniem“.

Racz W. Pan Dobr. przyjąć moje szczere podziękowanie za jego wzorowe zatrudnienie się, i gdybym wiedział, że nie nadużyję mojéj śmiałości, kazałbym we wszystkich czasopismach wydrukować: „Powierzajmy nasze produkta do sprzedania domowi komisowemu w Krakowie“; — a ręczę, że każdy rolnik na to zgodzi się, gdy mu powiem, że wszelkie a wszelkie koszta licząc w to i komisowe jakie tylko do stacyi kolei żelaznéj z Przeworska do Wrocławia poniosłem, na korcu koniczu 2 złr. 58 kr. w. a. wynoszą.

Gdybym nawet Mośkowi dodał żywego indyka i skórkę cielęcą, niebyłby mi za ten produkt drożéj zapłacił.

Na poparcie zaś W. Pana Dobr. artykułu „o wywozie produktów naszych za granicę“ w Nr. 24 „Ogniska“ umieszczonego, z własnego doświadczenia potwierdzam, iż żadnych trudności, formalności, kłopotów na stacyi kolei żelaźnéj nie ma, i tylko stare nawyknienia od powierzenia produktów domowi komisowemu wstrzymywać mogą.

Pozostaję i t. d.

Wacław Oraczewski.

Środek dla oddalenia stęchłości w zbożu.

Pewien właściciel francuzki z Allier, który posiadał na spichrzu znaczny zapas żyta, które bardzo było czuć pleśnią, a smak przeszedłbył stęchliną, użył po kilka razy z najlepszym skutkiem następującego środka: kazał dobrze wymięszać ze zbożem węgiel drewniany starty na proszek, i przez 15 dni zostawić je nietknięte. Po upływie tego czasu, kazał odczyścić to zboże na młynku, ażeby go znowu uwolnić od proszku węglanego. Gdy się ta operacya skończyła, powróciły pierwotne przymioty zboża, a mąka z niego była wyborowa. Dodać tu jeszcze trzeba, że ten sposób udaje się tylko, gdy jest temperatura łagodna i powietrze ciepłe, a zostaje bezskutecznym jeżeli bardzo zimno, a tym mniéj, podczas mrozów.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 13 Czerwca 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 97 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 64 cent. do 11 zł. 15 c. i do 11 zł. 65 c.

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 26 c. do 10 zł. 64 c. i do 11 zł. 2 cent.

Żyto za korzec od 7 zł. 9 cent. do 7 zł. 34 c. i do 7 zł. 60 c.

Jęczmień biały za korzec od 5 zł. 70 cent. do 6 zł. 8 c.

Jęczmień żółty za korzec od 5 zł. 6 c. do 5 zł. 32 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 29 c. do 3 zł. 67 cent.

Owies (szląski) za korzec od 3 zł. 80 cent. do 4 zł. 5 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 6 zł. 84 c. do 7 zł. 9 c.

Groch (pastewny) za korzec od 5 złr. 70 c. do 6 złr. 8. c.

Wyka za korzec od 4 zł. 94 c. do 5 zł. 6 c.

Tymoteusz za k. od 15 zł. 30 c. do 17 zł. i do 20 zł. — c.

Koniczyna czerwona za korzec od 29 zł. — c. do 33 zł. i do 37 zł. 50 cent.

Koniczyna biała za korzec od 38 zł. do 55 zł. i do 70 zł.

Okowita za 100 k à 80% Tralles. od 33 zł. 50 c. do 34 zł. 75 c.

Od ostatniego tygodnia w handlu zbożowym nie zaszła prawie żadna zmiana, a kupcy nie okazywali wielkiej ochoty do wchodzenia w tranzakcye, obrót także nie był znaczny. W pojedynczych wypadkach ofiarowano za pszenicę wyższe ceny. O żyto bardziej się dopytywano, ale nie osiągnięto cen żądanych. Dla szczupłego dowozu dobrych gatunków, jęczmień podskoczył cokolwiek w cenie, i znalazł z łatwością kupca. Za owies w wyborowych gatunkach szląski płacono kilka srebrników więcej; towar galicyjski znalazł z trudnością odbyt. Spekulanci okazywali wielką ochotę w zakupnie czerwonej koniczyny w wyborowych gatunkach, a o poślednie nikt się nie dopytywał. Biała została bez żadnego pokupu. W handlu okowity prawie się nic nie zmieniło, i odchodziła po cenach niższych.

Praga 14 Czerwca. ***Woły.*** Na dzisiejszy targ przypędzono znaczną ilość bydła w każdym gatunku. Było 128 sztuk rogatego bydła, 68 cieląt, 286 skopów, 266 świń. Sprzedano 55 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 828½ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 105 zł. 96 c. Płacono za 1 funt cielęciny 20-23 centów za 1 funt skopowiny 20-21 centów, za 1 funt wieprzowiny 24 centów. Kupiono do zaprzęgu 11 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 74 zł. 60 cent. Nie sprzedano 19 sztuk.

Praga 11 Czerwca. ***Okowita.*** W tym tygodniu miały się ceny znowu ku zniżeniu a w handlu panowała ogólna stagnacya. Do zawierania kontraktów z warunkiem późniejszéj odstawy, kupcy nie okazywali wielkiéj ochoty. Płacono za gradus w mocniejszych i lepszych gatunkach 52-52½ centów, za poślednie gatunki 47-48 c. za gradus.

Prusy. Towarzystwo chowu i polepszenia rasy koni w Prusach ogłosiło od czasu swego istnienia, swoje 31 roczne sprawozdanie, z którego wyczytujemy i podajemy następujące szczegóły: towarzystwo składa się teraz 800 członków, którzy rozebrali 900 akcyj. Król Pruski stoi na czele tego towarzystwa i posiada 100 akcyj, książe Rejent 10, i inni książęta, także ich bardzo wiele posiadają. Z innych monarchów należą do towarzystwa: król Bawarski, w. ks. meklemburg-szweriński, książe sasko-koburg-gothajski, i książe brunświcki, oprócz tego należy jeszcze około czterdziestu innych książąt. Towarzystwo to jest na drodze pomyślnego rozwoju, należałoby i u nas pomyśleć o zaprowadzeniu chodowli koni fornalskich.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 22 Czerwca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5·18
żyto	„ „	3·19
jęczmień	„ „	2·70
owies	„ „	1·50
ziemniaki	„ „	1·12
siano	„ centnar	0·90
słoma	„ „	0·65

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 22 Czerwca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	355	348
Ruble obrączkowe agio	„	106	105
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	78¼	77¼
Srebro nowe	złr.	129	128
Półimperyały rosyjskie	„	10 30	10 18
Napoleondory 20-fr.	„	10 22	10 10
Dukaty holenderskie ważne	„	5 93	5 86
Dukaty austryackie	„	6 —	5 92
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	87½ —	86¾ —
Obligacye indem. z kupon.	„	72 50	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	79 50	78 —
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	132 —	130½ —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99½	98¼ —

Dom Kommissowy w Krakowie. Podając w zeszłym numerze ofiarowane za rzepak ceny *loco* Kraków na zł. 10 w. a. dopełniliśmy zleceń miejscowych i zagranicznych domów, kupić ten produkt pragnących. Dowiadujemy się że starozakonni, wyższe niektórym producentom ofiarują ceny. Cieszymy się tém bardzo, bo zawsze się korzyścią producentów a naszych współobywateli cieszyć będziemy. Aby te korzyści jeszcze pomnożyć, podnosimy offerty nasze za rzepak przesuszony zł. 10 c. 50 w. a. a może i wyżéj jeśli będzie piękny, czysty i w pogodę zebrany. Ceny te jednak do 1 Lipca nas tylko obowiązują. Ostrzegamy obywateli, aby na żyto i pszenicę kontraktów mniéj jak 17 zł. w. a. za parę ze zbiorów tegorocznych nie zawierali, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa do tych cen dojdzie ozime zboże. Listy odbieramy dla naszéj krajowej produkcyi pomyślne. Lepiéj więc w razie potrzeby pożyczyć pieniędzy jak za bezcen sprzedać.

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.